

## LILIANA SONIK: MIĘDZY PARYŻEM A KRAKOWEM

### **Powody do dumy**

Święty Mikołaj przyniósł nam nadzwyczajny prezent. Opublikowano wyniki prowadzonych przez OECD badań PISA, czyli Międzynarodowej Oceny Umiejętności Uczniów, i okazało się, że polskie nastolatki radzą sobie całkiem dobrze. Cieszą nie tylko same wyniki, ale fakt, że z każdą edycją PISA rezultaty polskich uczniów są lepsze od poprzednich.

Przebadano 400 tysięcy piętnastolatków w 57 krajach świata. Postawiono przed nimi zadania z trzech dziedzin: czytanie i rozumowanie w zakresie przedmiotów humanistycznych, umiejętność rozwiązywania problemów matematycznych oraz umiejętności z zakresu nauk przyrodniczych.

W czytaniu i rozumowaniu polskie dzieci zajęły 3. miejsce, po Finlandii i Irlandii, a przed 54 innymi krajami. Biorąc pod uwagę, że badaniem PISA objęte są najbardziej rozwinięte kraje świata, biorąc pod uwagę wyniesiony z PRL stopień zaniedbania szkolnictwa, a także to, że niedawno jeszcze kpiono, iż przeciętny Polak nie jest w stanie zrozumieć prostego tekstu gazetowego - trzecie miejsce polskich uczniów jest prawdziwym tytułem do chwały.

Gorzej było z matematyką: polscy gimnazjaliści uzyskali zaledwie 25. miejsce. To poniżej średniej punktacji, lecz lepiej niż trzy lata temu. Jeżeli jednak Polska ma ambicje rozwoju technologicznego, taka pozycja nie może nas satysfakcjonować. Nie bez kozery najlepszymi matematykami okazali się uczniowie z Tajwanu, małego państwa oderwanego od Chin, które ze skalistej wyspy uczyniło ekonomiczny cud.

W przedmiotach przyrodniczych tylko trochę lepiej: miejsce 23., czyli ilość punktów minimalnie poniżej średniej. Ale już w klasyfikacji podsumowującej całość przedsięwzięcia - wysoka dziewiąta pozycja.

Wnioski narzucają się same: badania PISA pokazały osiągnięcia naszych nauczycieli przedmiotów humanistycznych oraz to, że piętą achillesową polskiej szkoły jest matematyka.

Tymczasem nauczanie matematyki - wbrew pozorom - służy nie tylko kształceniu inżynierów. To również. Przede wszystkim jednak matematyka oliwi mózgi, narzuca rygor i dyscyplinę myślenia. Nie wystarczy przywrócić jej jako przedmiot obowiązkowy na maturze. Trzeba sprawić, by matematyka przestała dzieci przerażać i odstręczać, a zaczęła fascynować. W szkole podstawowej w Ochojnie, gdzie całkiem sporo się nauczyłam, matematyki uczyła pani od polskiego. To było komiczne doświadczenie, bo pani od polskiego nie znosiła matematyki. Dziś podejrzewam, że tą obcą jej materią pogardzała. Z kolei potem, w "Nowodworku", moja pani od matematyki uważała, że młodzież zdolna humanistycznie nie ma żadnego powodu, by interesować się wiedzą ścisłą. Dopiero w klasie maturalnej pojawiła się pani Jasieńska. I to było objawienie: nagle tajemnicze zawilości okazały się arcyciekawymi łamigłówkami. Było już za późno, by zmieniać plany: po maturze wybrałam studia polonistyczne. Od tej pory wiem jednak, że matematyka może fascynować, jeżeli w jej tajniki wprowadza dzieciaki utalentowane i dobrze przygotowane do zawodu nauczyciel.

W Korei nauczyciele rekrutowani są z 5 procent uniwersyteckich prymusów. W Finlandii - z 10 procent wyselekcjonowanych najlepszych absolwentów uniwersytetów. Trzeba jeszcze sprawić, by ci najlepsi chcieli zostać nauczycielami. Ale tego Święty Mikołaj już nam nie zapewni.

**Liliana Sonik**

